

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O zjawisku wiktymizacji w środowisku anarchistycznym

Christos Tsakalos

Christos Tsakalos
O zjawisku wiktymizacji w środowisku anarchistycznym

pl.anarchistlibraries.net

Wykład Christosa Tsakalosa, członka Konspiracyjnych Komórek Ognia, przedstawiony dzięki połączeniu telefonicznemu z więzienia, podczas spotkania w samorządnej przestrzeni w Karditsa (Grecja). W tym krótkim wykładzie Tsakalos wyjaśnia swój pogląd na temat deklaracji odpowiedzialności. Dlaczego niektórzy anarchiści publicznie przyznają się do czynu, który popełnili i jakie jest tego polityczne oraz etyczne znaczenie? Okazją do dyskusji była promocja broszury „Przyczyny Wiktylizacji” napisanej przez włoskiego anarcho-nihilistę Alfredo Cospito, który odsiada 10-letni wyrok więzienia. Alfredo został skazany za atak Komórki Olga/FAI na Roberto Adinolfiego, szefa firmy nuklearnej Ansaldo Nucleare w odwecie za katastrofę nuklearną w Fukushimie.

Dobry wieczór towarzysze (...) Zacznę od przypomnienia cytatu, który gdzieś przeczytałem, a który mówi, że „to właśnie w trudnych czasach represji mamy okazję dowieść poziomu naszej świadomości”.

Broszura „U źródeł wiktylizacji” Alfredo Cospito jest interesująca nie tylko z historycznej perspektywy, ponieważ opisuje sytuację i degradację ruchu anarchistycznego, jaka nastąpiła po masakrze na Piazza Fontana. Ma szczególne znaczenie właśnie dlatego, że bierze pod lupę mentalność wiktylizacji jaka szeroko rozlała się również w greckim środowisku anarchistycznym.

Zacznijmy jednak od początku...

Gdy mowa o partyzantce miejskiej w latach jakie nastąpiły po juncie, punktem zwrotnym było zamordowanie Christosa Kassimisa, członka E.L.A. (Epanastatikos Laikos Agonas – Rewolucyjna Walka Ludowa) w 1977, podczas strzelaniny z gliniarzami do jakiej doszło na obszarze niemieckiej firmy A.E.G. w obszarze Renti, gdy Kassimis próbował podłożyć tam ładunek wybuchowy (w odpowiedzi na zamordowanie liderów Frakcji Czerwonej Armii (RAF) w Stammheim – przyp. tłum.). Potem nastąpiło aresztowanie Giannisa Seriffisa, który twierdził, że jest wrabiany przez prokuraturę z powodu swoich ideałów. Od 1977 przez wiele lat znakomita większość osób aresztowanych czy to za działalność „terrorystyczną” czy starcia podczas demonstracji obierała linię obrony zgodnie z którą twierdzili, że władza ich „wrabia”.

Innymi słowy: „Nie mam z tym nic wspólnego, Prześladowacie mnie za moje idee, Ja tylko tamtędy przechodziłem...” (...)

Ta wiktylizacyjna linia obrony zazwyczaj obłąkawiła sędziów i większość z aresztowanych wychodziło wkrótce na wolność.

takich zasad dotyczy postawy jaką aresztowany towarzysz powinien przyjąć podczas aresztowania.

Oczywiście praktyka często odbiega od teorii. Gdy w organizacji wszystko układa się dobrze wszyscy chcą być na pierwszej linii... Jednak gdy sytuacja staje się trudna, dopiero wtedy masz okazję przekonać się kto jest kim, obserwując w jaki sposób dana osoba honoruje swoje wcześniejsze decyzje...

A zatem jeśli grupa przedyskutowała tę kwestię i podjęła wspólną decyzję, a któryś z jej aresztowanych członków porzuca swoją publiczną odpowiedzialność, wówczas zasady, idee i organizacja zostają zdradzona, a osoba ta zdradza także samą siebie...

Nie byłoby to dla mnie problemem gdy ktoś kto nie jest w stanie udźwignąć ciężaru, wybiera za kratami milczenie, o ile jasno by oświadczył, że nie chce wsparcia środowiska anarchistycznego. Jeśli jednak ktoś kreuje się na super bojownika, chowając za ogólnikowym anarchistycznym gadulstwem, skarżąc się jednocześnie, że padł ofiarą państwowego spisku, wówczas świadczy to o jego/jej braku uczciwości.

Przyjmując odpowiedzialność łączysz w rzeczywistości teorię i praktykę. Możesz odwrócić porażkę uwięzienia, przekształcając ją w kolejne, otwarte pole bitwy...

Bo mimo wszystko gdy idziesz na wojnę z państwem musisz pamiętać, że nie ma tam miejsca na kompromisy... albo stajesz się wrogiem władzy albo dajesz się obłaskawić jakimś ustępstwem... ponieważ nie chodzi o to czy wpadniesz w ręce władzy, czy zostaniesz aresztowany czy nie, ale o to czy skapitulujesz i poddasz się jej wewnątrz (...)

W 1995, spośród – mniej więcej – 500 zatrzymanych podczas okupacji Politechniki, tylko 100-120 oświadczyło, że są anarchistami, podczas gdy reszta składała wyjaśnienia, że przypadkowo wpadli w pułapkę albo że przyszli tam tylko by położyć wieniec kwiatów...

W 1998 aresztowano anarchistę Nikosa Maziotisa za podłożenie bomby pod Ministerstwem Rozwoju. Nikos publicznie przyznał się do odpowiedzialności za ten atak. Jego postawa uruchomiła bojową solidarność, która – poza publicznymi interwencjami (plakaty, zgromadzenia, etc.) wyraziła się w serii niemal codziennych podpaień (zwłaszcza luksusowych aut). W ciągu kilku miesięcy przeprowadzono ich ponad sto.

Wywołało to dreszcze niepokoju w dotychczasowej oficjalnej awangardzie solidarności (lewicowe sieci i komitety solidarności stworzone dla poszczególnych przypadków); która jak można było odnieść wrażenie wymknęła się poza znane dotąd wzorce, oparte na trójcy „zwykły podejrzany – wrobiony – niewinny”.

Powód tego jest prosty. Wcześniej, postawa wiktylizacji u prześladowanych przez państwo stwarzała grunt dla obrony mówiącej o „prześladowaniach za idee”, „represjonowaniu praw”, „braniu na cel zwykłych podejrzanych”, etc.

To zaś pociągało za sobą logikę piętnowania „państwa autorytarnego” zamiast promocji konfliktu i ataku na samo państwo. W kolejnych latach po wystąpieniu Nikosa Maziotisa większość aresztowanych znów wróciła do mówienia o tym, że są wrabiani (za niewinność – przyp. tłum.)...

W 2002 aresztowano ludzi związanych z 17N (Organizacja 17 Listopada). Donosicielstwo, obszerne zeznania i współpraca z glinami jakich dopuściła się większość aresztowanych zapisały czarną kartę w historii rewolucyjnej przemocy.

Tylko Dimitris Koufodinas ocalił pamięć i akcje organizacji, biorąc polityczną odpowiedzialność za swoje czyny. Tak samo postąpił Christos Tsigidaris po aresztowaniach E.L.A. – (Rewolucyjna Walka Ludowa). (...)

Tym niemniej wiktylizacja jest plagą która zakaziła wiele obszarów środowiska (anarchistycznego – przyp. tłum.) O ile dobrze pamiętam to właśnie w 2005 roku mieliśmy do czynienia z nasileniem ataków faszystowskiego gangu wymierzonych w towarzyszy, centra i skłoty...

Rzecz jasna te prowokacja spotkały się z odpowiedzią i poza publicznymi działaniami (marsze antyfaszystowskie) przeprowadzono kilkanaście ataków, wysyłając faszystów do szpitala. Jednak na obszarze publicznego dyskursu wiele plakatów, wiele tekstów prezentowało tylko połowę prawdy.

Pamiętam dokładnie plakat pewnego znanego kolektywu na którym wypisano listę wszystkich faszystowskich ataków nie odnosząc się wcale do agresywnych reakcji po naszej stronie. Generalnie, przeważająca estetyka dyskursu publicznego głosiła, że „faszyści zabijają”... nie wspomniano jednak ani słowem o dynamicznej odpowiedzi z jaką spotkali się faszyści...

Wszystko to było częścią mentalności budowania zwiktyimizowanego obrazu, którego fundamenty przypominają logikę chrześcijaństwa, głosząca, że słaby ma moralną przewagę w uzyskiwaniu społecznej sympatii.

W tym samym czasie mieliśmy do czynienia ze sprawami gdy towarzysze wpadali w ręce glin na gorącym uczynku (rabunek banku, próba podpalenia samochodów policji) i brali odpowiedzialność za to co zrobili. (...) W 2010 mieliśmy deklaracje odpowiedzialności ze strony trzech członków Konspiracyjnych Komórek Ognia i trójki członków Walki Rewolucyjnej. Deklaracje, które nie były przypisane do żadnej konkretnej akcji, jak np. w sytuacji gdy ktoś wpada na gorącym uczynku, ale ogólne oświadczenia i publiczne wyrażenie poparcia dla organizacji zbrojnych.

Początkowo polityczna deklaracja odpowiedzialności zyskała poparcie większości środowiska, gdyż stanowiła jasny wyraz kontynuacji walki pomimo konsekwencji prawnych i lat więzienia czekających naszych towarzyszy.

Jednak bardzo szybko ruch ogarnęło odrętwienie, a jego część znów zaczęła okazywać preferencje tym prześladowanym, którzy uważali się za wrobionych. Slogany mówiące od prześladowaniach z powodu poglądów politycznych itp. wkrótce znów zdominowały dyskurs ruchu.

Podobnie, deklaracje politycznej odpowiedzialności zostały określone przez niektórych jako postawa męczeńska...

W trakcie procesu sądowego jaki nastąpił po aresztowaniach, zarówno w przypadku KKO jak i E.A. (Walka Rewolucyjna) pojawiła się linia podziału między tymi którzy wzięli odpowiedzialność i tymi którzy przyjęli inną linię obrony.

To ważne, dlatego wyjaśnię jakie znaczenie ma kwestia „politycznej odpowiedzialności”.

Deklaracja politycznej odpowiedzialności nie jest działaniem heroicznym, to akt konsekwencji i spójności ze wszystkim co dana osoba popiera, gdy decyduje się by zostać anarchistycznym partyzantem miejskim.

Gdy swoimi działaniami i słowami propagujesz „wojnę do samego końca”, a w momencie aresztowania przedstawiasz się jak ofiara, oznacza to brak konsekwencji. Deklaracja odpowiedzialności niesie podwójną wiadomość.

Wiadomość dla państwa, że więzienia nie złamią rewolucjonisty i sygnał dla towarzyszy, że walka toczy się dalej bez względu na koszt.

To także znak dla młodych anarchistów by oni wspierali się w ten sposób. Anarchistyczna partyzantka miejska przypomina nam, że droga ku rewolucji jest trudna, jeśli się na nią decydujemy, musimy udźwignąć jej ciężar.

Przeciw ich prawom i prześladowaniom mamy naszą moralną przewagę, to wybór by nie zdradzać naszych wartości i samych siebie w zamian za korzystne wyroki (...)

Nie znaczy to, że państwo nie wrabia ludzi. Jednak logika kreowania się na ofiary chętnie używana przez niektórych anarchistów szkodzi również sprawom, gdzie faktycznie mamy do czynienia z ewidentnymi próbami wrobienia. Pamiętam przypadek osoby aresztowanej przez służby w Salonikach, która wpadła w zasadzkę w pobliżu aut prywatnej firmy ochroniarskiej. Chociaż miała przy sobie torbę z przygotowanymi ładunkami zapalającymi oświadczyła, że jest prześladowana za swoje anarchistyczne idee i nie ma nic wspólnego z próbą podpalenia.

Krótko mówiąc, powszechne zasłanianie się „wrobieniem” spowodowało, że we wszystkich sprawach dotyczących anarchistów ich uczciwość zaczęła być lekceważona i kwestionowana. Obecnie wszyscy podważają szczerłość aresztowanych anarchistów gdy mówią oni że nie mają nic wspólnego ze stawianymi im oskarżeniami, gdyż każdy podświadomie myśli, że „wielu anarchistów udaje niewinnych”.

Tak więc w sytuacjach prawdziwego wrabiania brak wiarygodności powoduje, że reakcje środowiska są zbyt słabe. Ktoś mógłby w takim razie zapytać „a więc przyjęcie odpowiedzialności to jedyna godna postawa?”

Nie, to nie jest jedyna opcja, jednak bez wątplenia stanowi ona najczystszy wyraz agresywnego stosunku do państwa.

Poza tym otwarte zadeklarowanie własnej odpowiedzialności nie jest ani umową (o pracę – przyp. tłum.) ani dożywotnim medalem, który można nosić dumnie na piersi. Wszyscy wciąż podlegamy ocenie i to od naszej codziennej postawy zależy czy honorujemy czy też unieważniamy nasze wcześniejsze deklaracje.

Nie wierzę w... „anarcho-licznik” (pozwalający oceniać w jakim stopniu ktoś jest anarchistą – przyp. tłum.), uważam jednak, że musimy bronić pewnych spraw...

Przed wszystkim, w anarchistycznych organizacjach zbrojnych istnieją pewne systemy wartości, pewne zasady, jak również pewne umowy. Jedną z